



Witajcie w "stoósemce"!

Czy wiecie, że ukazał się siódmy nr fantasyjnego zinu "Dragon Helm"? Tak więc Grześ, choć w armii (a może właśnie dlatego...), dogonił ilością edycji moje "KaCzKowisko". Pozostaje pogratulować Kolegom - i zabierać się do pracy!

A Wam tradycyjnie życzę interesującej lektury "Informatora" -

-JPP

PS. GANie, ukazał się nowy Kaczmar ("Między nami") – program świetny i literacko, i muzycznie; chyba "Fryderyk" dla naszego wspólnego idola w kategorii piosenki poetyckiej murowany!

PS. II - do Wszystkich: kiedyś napisałem o obiektywnych przyczynach, jakie utrudniają mi pracę na tym stołku (służbowe wyjazdy, brak własnego komputera etc) – w ostatnich tygodniach wszystko mi się skumulowało, cały skład numeru stanął w miejscu... i gdyby nie niezawodny Papier jeszcze nie miałibyście tego egzemplarza w rękach! Wybaczcie! ...Albo po prostu (stała sugestia dla młodzieży) zastąpcie mnie...

JPP

APEL!

Craig John ma siedem lat i jest nieuleczalnie chory na raka. Jego marzeniem jest zebranie jak największej kolekcji kartek z pozdrowieniami – co przyczyni się do wpisania chłopca do "Guinness Book of Records".

Pomóżmy w spełnieniu tak skromnego marzenia!

Prosimy Was o wysłanie kartki bezpośrednio do Craiga oraz o przesłanie do kolejnych 10 stowarzyszeń, firm lub osób pism z niniejszą informacją.

Z góry gorąco dziękujemy za okazane serce!

Adres: Craig John, 38 Selby Road, Carshalton, Surrey, UK

MAJOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

Odbyło się w dniu 15 maja 98r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. SPRAWY ORGANIZACYJNE

Przyjęcie nowego Klubu Sprzymierzonego

Prezes odczytał pismo od Klubu Fantastyki „Strong” ze Słupska - z akcesem do GKF. W związku ze spełnieniem wszystkich wymagań, Zarząd GKF jednogłośnie przyjął KF „Strong” do stowarzyszenia na prawach Klubu Sprzymierzonego.

Sprawa KS „Xenomorph”

W związku z uregulowaniem składek rocznych, Zarząd cofnął zawieszenie KS „Xenomorph”.

II. SPRAWY PERSONALNE

Zmiany funkcyjne

- Michał Kozina został zatwierdzony na funkcji sekretarza Zarządu GKF;

- na wniosek szefa Sekcji Gier Strategicznych Zarząd zatwierdził Piotra Adriana na funkcji zastępcy szefa SGS.

Zakończenie stażu kandydackiego

Staż kandydacki zakończyła i została członkiem zwyczajnym GKF Magdalena Niedźwiecka z „Rassuna”.

Skreślenia z listy członków GKF

Za niepłacenie składek zostali wyrzuceni ze stowarzyszenia:

KL „Angmar”: Magda Kosińska, Kamila Mamorska, Artur Karwacki, Dariusz Kostyszyn;

KL „Ordo...”: Łukasz Piwek, Jacek Martuzalski;

KL „First Generation”: Leszek Bąkowski

Klub Członków Korespondentów: Grzegorz Grundzok

Przeniesienia

Krzysztof Pezena został przeniesiony z KCzK do KS „Strong”.

III. SPRAWY FINANSOWE

- prezes GKF przedstawił informację o składkoplątności KL-ów w I i II kwartale br. oraz podał stany subkont KL-ów i KS-ów;

- prezes GKF omówił sprawę dotacji z Fundacji Kultury.

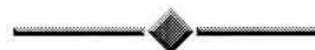
IV. PRACA KOMISJI REWIZYJNEJ

Ustalono termin kontroli Działu Filmowego na 29 maja 1998r.

V. IMPREZY

- prezes przedstawił List Informacyjny nr 2 dot. Konwentu POLCON'98;

- Dział Gier zgłosił imprezę pn. DUAL-DUEL - Turniej Par MAGIC THE GATHERING - sobota 13.06.98.

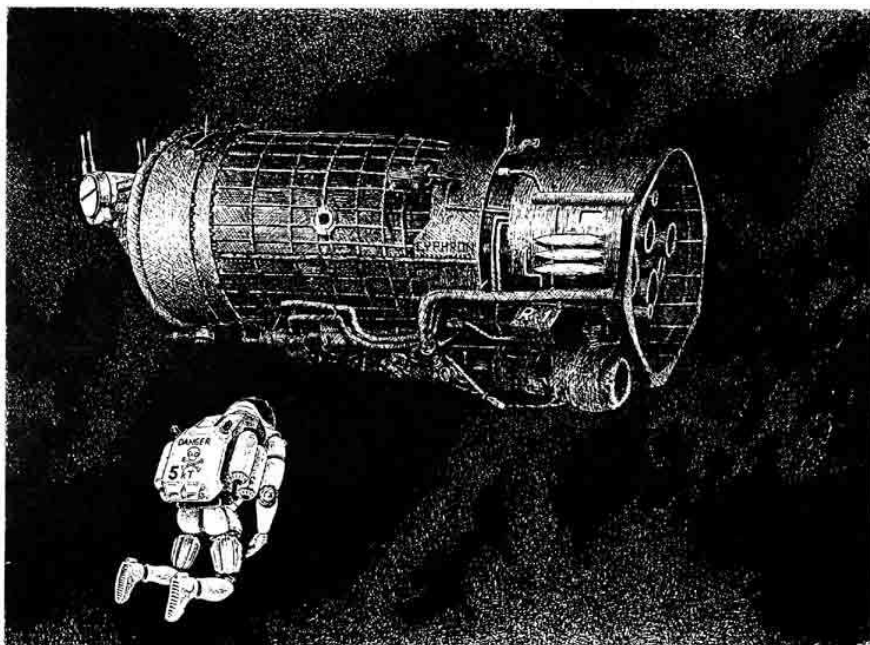


URODZINY

OGLASZAMY CZERWIEC MIESIĄCEM DZIECI IMPERIUM*.
NIECH GWIAZDA ŻYCIA* JASNO IM ŚWIECI!

- | | |
|------------------------|------------------------|
| 3 GRZEGORZ MALIK | 20 MAREK KRASZEWSKI |
| 5 JACEK INGLOT | ADAM SIUDYMAK |
| 6 PIOTR CIOCH | 21 MARIUSZ KRUCIŃSKI |
| 8 ROBERT DUDZIŃSKI | 25 JADWIGA ORŁOWSKA |
| MACIEJ GNILAŃSKI | 27 RAFAŁ CHARŁAMPOWICZ |
| 10 TOMASZ SOKOŁOWSKI | 28 PIOTR KOPANIA |
| 11 SŁAWOMIR WRÓBLEWSKI | DARIUSZ POCZCIARSKI |
| 16 MAREK DĄBROWSKI | 29 KRZYSZTOF PEZENA |
| 17 MICHAŁ MARCINIAK | |
| PIOTR PARTYN | |
| JOLANTA SOKÓLSKA | |

* wszystkie odniesienia do Nordconu'98 są nieprzypadkowe



LIST INFORMACYJNY NR 1

BACHANALIA FANTASTYCZNE '98

Zielonogórski Klub Fantastyki "Ad Astra" zaprasza na XIV Ogólnopolski Konwent Miłośników Fantastyki Bachanalia Fantastyczne '98 czyli gospoda "Pod Rozbrykanym Kucykiem". Tegoroczna impreza odbędzie się w konwencji tolkienowskiej, więc mile widziane będą stosowne rekwizyty. W programie spotkania z autorami, RPG, gra terenowa, filmy, galeria grafiki, księgarnia, piknik astronomiczny, eliminacje do Mistrzostw Polski w "Magic The Gathering" oraz turnieje gier karcianych "Doom Trooper" i inne systemy. Liczne konkursy i turnieje, bal przebierańców (konkurs na najlepsze przebranie). Odbędzie się również specjalny tolkienowski koncert zespołu VEDYMINI.

Termin:

11-13 wrzesień 1998 - tradycyjnie w Dni Winobrania.

Miejsce imprezy:

Zespół Szkół Budowlanych, Zielona Góra, ul. Botaniczna 77 [dojazd autobusem linii 0].

Oplaty:

Akredytacja 20 zł - płatna do 31 lipca. Noclegi, pokoje 15 zł/dobę.

UWAGA!

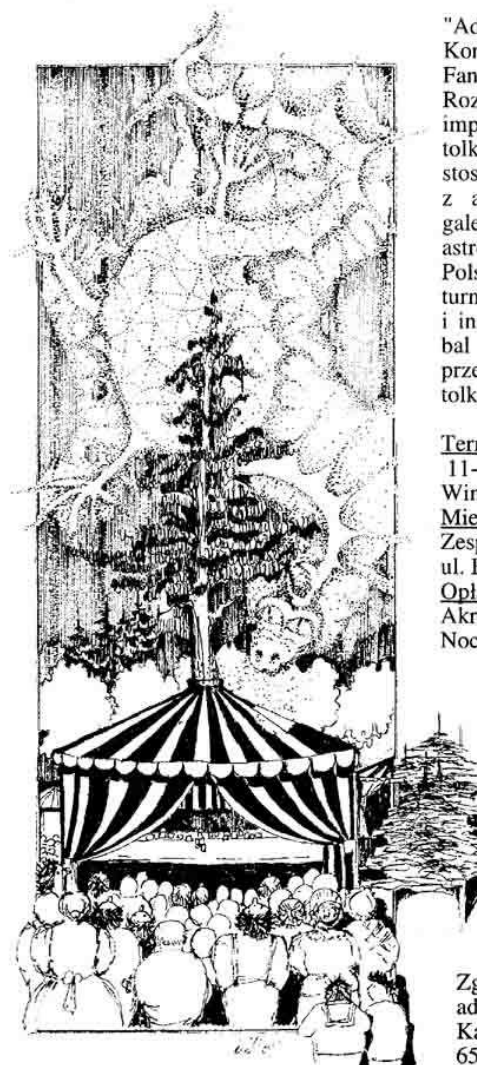
Panie, kobiety, dziewczęta, niewiasty oraz wszelkie inne przedstawicielki płci pięknej i odmiennej od męskiej płacą tylko za noclegi

DZIĘKI PRZYCHYLNOŚCI J.W. BACHUSA NIE MUSZĄ OPEŁAĆ AKREDYTACJI.

Oplaty należy wnosić do 31 sierpnia na konto ZKF „Ad Astra”:
II OM PKO Zielona Góra,
97521-19914-132.

Zgłoszenia i dowody wpłaty przysyłać pod adresem:

Kazimierz Kielarski, ul. Dąbrówki 30/10,
65-096 Zielona Góra tel. (0-68) 326 89 48.
Telefon informacyjny:
Piotr Paruzel (0-68) 326 91 10.



LIST INFORMACYJNY NR 2



Jest już koniec kwietnia* i najwyższa pora aby dostarczyć zainteresowanym nowych informacji o Polconie. Przede wszystkim wiadomo już kto będzie gościem honorowym. Początkowo miał być nim Stephen King, ale niestety. Zaszła też zmiana w obsadzie gości specjalnych. Pozostali goście bez zmian. Zmieniło się też w programie i miejscu. Do dyspozycji otrzymaliśmy dodatkowe dwie sale, gdzie odbywać się będzie ewentualne szaleństwo komputerowe. Bardzo dobrze się składa, że jest to również przy tej samej ulicy, co i reszta konwentu (pomiędzy obydwojma akademikami). Całość imprezy - pomimo, że odbywać się będzie w czterech budynkach - rozciąga się na przestrzeni jednego przystanku autobusowego.

Są też nowe wiadomości dla mistrzów gier. Organizatorzy wprowadzili specjalne obniżki akredytacyjne specjalnie dla nich. Ci, którzy podejmą się prowadzenia 5-ciu sesji w trakcie Polconu, otrzymają akredytację za darmo. Ci, którzy przeprowadzą 3 sesje, zapłacą tylko 20 PLN (oferta jest ważna tylko do 31.08.98 - przysyłajcie zgłoszenia). Wzorem Katowic wprowadzamy instytucję Gźdacza - czyli człowieka zgłaszającego się po przyjeździe na konwent do pomocy przy jego prowadzeniu. Za 8 godzin pracowanych w trakcie imprezy, organizatorzy oferują fajną pamiątkę z Polconu.

Prawie we wszystkich listach powtarza się to samo pytanie: „co z wyżywieniem?”. Informujemy oficjalnie - wyżywienia nie zapewniamy. Konwent odbywa się w samym centrum miasta i wokół jest cała masa sklepów, barów, i restauracji (przynajmniej po 2 przy każdym budynku zjazdu). I oczywiście jest FAMA, czyli oficjalna kawiarnia Polconu, gdzie będzie można kupić wszystko.

List ten ukaże się już w maju. Od 1.05.98 obowiązuje nowa cena akredytacji. Tym, którzy nie zdążyli wpłacić nam do tej pory, mówimy: przykro nam i czekamy na zgłoszenia. Pamiętajcie: zawsze obowiązuje data stempla pocztowego na przekazie wpłaty.

Tyle na razie. Następane informacje ukażą się w lipcu.

Grzegorz Kozubski

* List Informacyjny nr 2 dotarł do nas w połowie maja (przypis redakcji)

INFORMACJE O POLCONIE

Organizatorzy: PODLASKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW FANTASTYKI
Białostockie Kluby Fantastyki „Taurus” i „Ubik”

Współorganizatorzy: Wydział Humanistyki Uniwersytetu w Białymstoku, Wojewódzka Federacja Stowarzyszeń Naukowo Technicznych, Miejski Ośrodek Kultury

Termin: 10-13 września 1998 r.

Miejsce: Śródmieście Białegostoku

Goście: Honorowy - **TERRY PRATCHET**
Specjalni - **KRZYSZTOF BORUŃ**
- **EUGENIUSZ DĘBSKI**
- **DOROTA MALINOWSKA**
- **JAROSŁAW KOTARSKI**

Zaproszeni - cała plejada autorów polskich

W programie:

- spotkania literackie, spotkania z redakcjami, dziennikarzami, autorami gier, krytykami, tłumaczami
- program filmowy: 3 filmy kinowe dziennie
- oddzielne sale dla graczy, promocje i pokazy gier RPG i komputerowych (sieć i internet)
- Mistrzostwa Polski w DOOM TROOPER
- imprezy towarzyszące: konkursy, wystawy, turnieje, maskarada, LARP, turniej konturowski (niewykluczona gra terenowa na terenie parku wokół barokowego Pałacu Branickich)

Zakwaterowanie: Domy Akademickie Akademii Medycznej Białystok Nr 1 i 2, pokoje 2 i 3 osobowe o dobrym standardzie (część pokoi z łazienkami)

Koszty: Akredytacja - przy wpłacie do 30.06.98..... 40 PLN
przy wpłacie od 1.07.98 do 31.08.98..... 45 PLN
po terminie 31.08.98 tak, jak przy wpłacie na miejscu... 50 PLN
Koszty noclegu - 15 PLN doba/osoba przy przedpłacie do 31.08.98. Po tym terminie obowiązuje 20% dopłata.

Zgłoszenia prosimy przysyłać pod adres: Podlaskie Towarzystwo Miłośników Fantastyki, ul. Piastowska 11A, Dom Kultury „Zachęta”, a opłaty kierować na konto PBK Warszawa I O/Białystok nr 11101154-3085-2700-1-30 (koniecznie z adnotacją POLCON '98).

UWAGA: osoby zainteresowane grami proszone są o zaznaczenie tego w karcie zgłoszenia, gdyż rysuje się możliwość zorganizowania dodatkowych sal w jednym z akademików. Informacji o nas w internecie szukajcie pod adresem <http://www.polcon.rsi.com.pl>.

KARTA ZGŁOSZENIA

Imię/imiona.....Nazwisko.....

Pseudonim fanowski.....

Adres zameldowania.....

Adres korespondencyjny.....

E-mail.....

Telefon 0-.....

Przynależność klubowa.....

Zgłaszam chęć uczestnictwa w: gry RPG konkurs strojów

Zgłaszam chęć prowadzenia sesji gier RPG jako MG - ilość sesji.....

system

.....

.....

.....

Zamawiam noclegi 10/11.09.98

11/12.09.98

12/13.09.98

Niniejszym oświadczam, że ponoszę całą odpowiedzialność materialną i prawną za wszelkie szkody spowodowane przeze mnie.

.....
miejsowość i data

.....
podpis

ZGŁOSZENIE DO NAGRODY im. JANUSZA ZAJDLA

Niniejszym zgłaszam następujące tytuły do Literackiej Nagrody im. Janusza Zajdla

Kategoria: POWIEŚĆ

1.

2.

3.

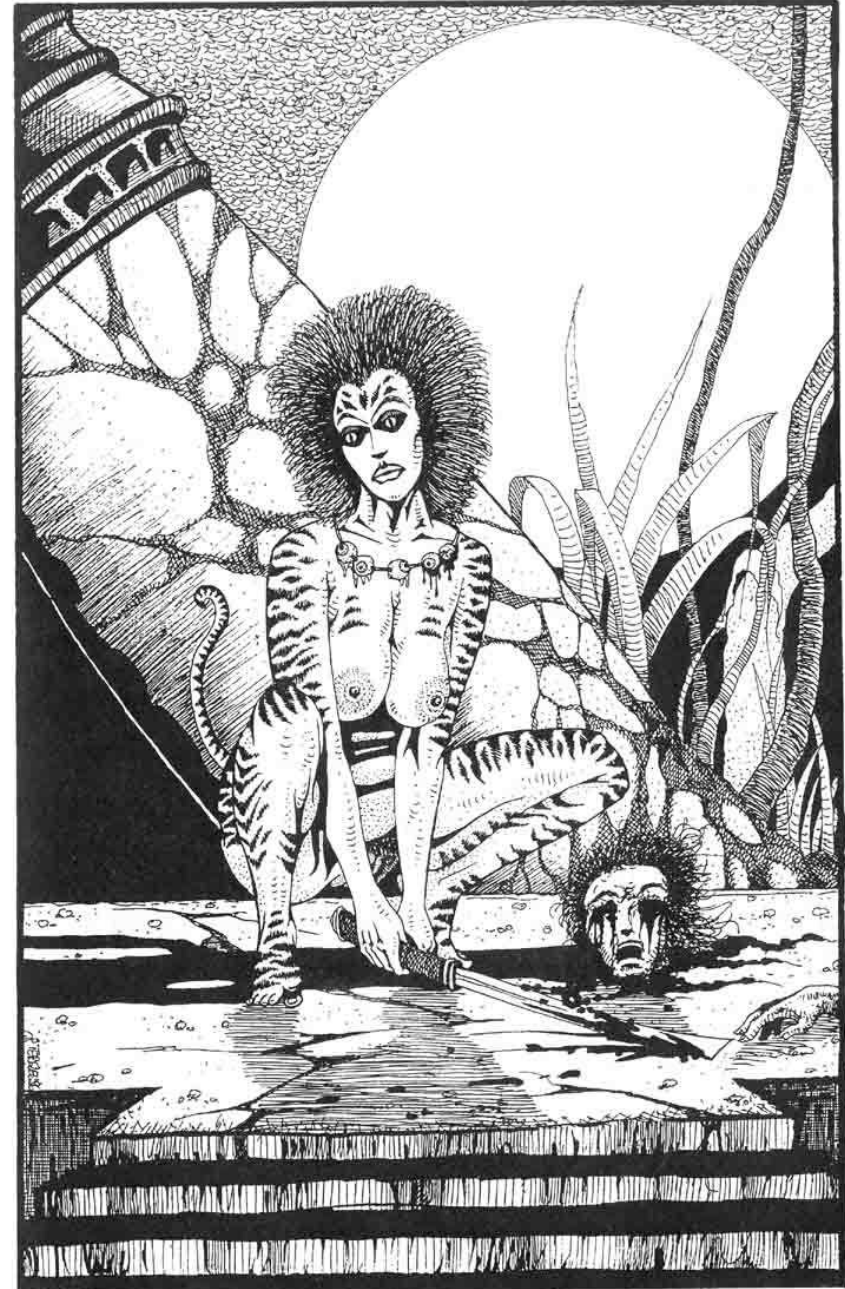
Kategoria: OPOWIADANIE

1.

2.

3.

Niniejsze zgłoszenie prosimy odesłać na adres organizatorów POLCON-u lub na adres:
ŚLAŃSKI KLUB FANTASTYKI, 40-956 Katowice, skr. poczt. 502





RAGNAROK 2

Po bardzo udanym styczniowym "Rangaroku" Angmar poszedł za ciosem organizując w dniach 24-26 kwietnia następne Gdańskie Dni Gier Wojennych RANGAROK 2. Formuła imprezy pozostała prawie taka sama, a więc przede wszystkim turnieje figurkowych systemów strategicznych, turnieje karcianek, a nocami sesje RPG. Zrezygnowano jedynie z filmów, które na ostatniej imprezie cieszyły się sładowym zainteresowaniem.

Impreza była udana, może nawet bardziej niż poprzednia. Przez trzy dni przewinęło się ponad 120 uczestników, w większości startujących w którymś z licznych turniejów. Najważniejszym punktem programu był, tradycyjnie już, turniej Warhammera Fantasy Battle. Turnieje WHFB w Angmarze zdobywają coraz większą renomę, co znalazło odzwierciedlenie w ilości uczestników: wzięły w nim udział 32 osoby – wedle moich informacji był to największy turniej WHFB w Polsce! (jeśli ktoś słyszał o większym, niech da znać) Zwycięzcą został Piotr Adrian, niespodziewanie pokonując w finale miażdżącego w eliminacjach swych przeciwników Darka Przeworskiego.

Nieźle obsadzony był również turniej Bloodbowl'a, wygrany ostatecznie przez Macieja Pajaka. Ponadto przeprowadzono turnieje Necromundy, Epica40K i WH40K, niestety cieszyły się one znacznie mniejszym zainteresowaniem. Kilka osób wzięło udział w niewielkim turnieju Flintloque'a. Jak zwykle odbył się konkurs na najlepiej pomalowaną figurkę.

Turniej M:TC zgromadził kilkunastu graczy, pozostałe systemy karciane z powodu braku chętnych praktycznie nie zaistniały. Potwierdza to tylko totalną dominację M:TM na naszym rynku.

Następna podobna impreza – na przełomie września i października.

pm

KARCIANKI NA RAGNAROK 2

Gry karciane były w pełni obecne na ostatniej imprezie klubowej. Kompetentni fachowcy byli gotowi doradzić nowicjusom, zaszyły nieprawdopodobne wymiany a granie nie ustawało (chyba, że akurat nikt nie grał). W piątek wieczór odbył się turniej gry „Dilbert”. Mimo, że nagroda była kusząca (własna talia do tej gry) zjawili się tylko ośmiu chętnych. Jako, że klub zakupił własną talię, spodziewam się więcej uczestników następnym razem. Nauki gry udziela Adaś, tegoimprezowy zwycięzca. W sobotę grano w Magic: the Gathering. Turniej przeprowadzony w typie Extended a sędziowany przez Marcina Sciesińskiego wygrał Mariusz Rostankowski (jego talia jest wydrukowana na końcu artykułu). Należy wspomnieć, że łączna pula nagród na ten turniej wynosiła 200 PLN.

Niestety nagrody nie skusiły graczy w Doom Troopera i Star Wars. Nie znane są mi powody nieobecności graczy popularnych karcianek. Może potencjalni gracze obawiają się o swoje możliwości. Nie bójcie się! Zmobilizujcie się a będzie kolejny, lepszy turniej.

Nie zabrakło też spontanicznych gier bardziej tradycyjną talią. Dwie noce zostały spędzone przy grze w Mafię. Pograliśmy sobie także w „Fajną gierkę©”. Ogólnie uważam, że było świetnie. Jedynym drobnym mankamentem była mała liczba stołów, które zostały zabrane nam przez rozpasłe armie battleowców.

Mario's Deck

Spells:

4 Frenetic Efreet
4 Wildfire Emissary
4 Lightning Bolt
2 Earthquake
2 Clone
2 Control Magic
4 Impulse
4 Counterspell
4 Force of Will
2 Serrated Arrows
4 Suq'Ata Lancer

Lands:

2 Undiscovered Paradise
2 Caldera Lake
4 Wasteland
9 Island
7 Mountain

Sideboard:

1 Control Magic
1 Earthquake
2 Pyroblast
2 Dwarven Miner
3 Hydroblast
4 Havoc
2 Shatter



Liga zakończona!

W KF „Angmar” zakończono rozgrywki ligi Magic: the Gathering rozgrywanej przez ostatnie dwa miesiące. Talie były złożone w typie Standard (Type II), który pozwala na rozgrywkę tylko kartami należącymi do najnowszej edycji i dodatków. Dodatkowo przed każdym meczem gracze losowali specjalną kartę z wydania Vanguard, która im „patronowała” podczas gry, zmieniając część mechaniki gry. Do rozgrywek zapisało się 16 osób z czego 14 rozegrało gry. Po 4 rundach eliminacyjnych czterech najlepszych graczy przystąpiło do finałów metodą pucharową.

Oto wyniki finałów:

Półfinał:	<u>Wiktor Tomczak</u>	Adam Siudymak
	<u>Marek Falkowski</u>	Piotr Rozenfeld
Gra o III miejsce:	<u>Piotr Rozenfeld</u>	Adam Siudymak
Finał:	<u>Marek Falkowski</u>	Wiktor Tomczak

Na bieżąco był także liczony tzw. rating gracza (przy wykorzystaniu formuły WoTC i K=32). Oto ranking graczy z „Angmaru”:

Miejsce	Imię i nazwisko		Rating	Miejsce	Imię i nazwisko		Rating
1	Marek	Falkowski	1665	9	Michał	Kozina	1585
2	Piotrek	Rozenfeld	1661	10	Mariusz	Kruciński	1584
3	Wiktor	Tomczak	1645		Jakub	Matyszewski	1584
4	Łukasz	Zachulski	1616	12	Michał	Jarząbek	1583
5	Piotrek	Adrian	1601		Mariusz	Rostankowski	1583
	Przemek	Kantelecki	1601		Marcin	Stangel	1583
	Radosław	Łagan	1601	15	Tomasz	Sokołowski	1569
	Adam	Siudymak	1601	16	Tomasz	Sitek	1537

SEDECENALIA

Motto: Tylko głupiec i kanalia krytykuje Sedencalia

V FESTIWAL FANTASTYKI NA ZAMKU W NIDZICY

Przybitą koszmarem przesiadek i nieprzespanej nocy zamek w Nidzicy powitał krakaniem bliżej nieokreślonych obiektów latających. Scenariusz i nastrój wprost ze średniowiecza. Przechodzę przez bramę czasu i już jestem w innym świecie.



- Melduję się na posterunku! - wykrzyczałam, manifestując swą obecność. Mój entuzjazm został sownie nagrodzony miodem i wyrazem wyszczerzonych w uśmiechu twarzy. Później wszystko nabrało tempa, aż mnie samej - co rzadko się zdarza - trudno było nadażyć za rozwojem sytuacji.

Jednym z ciekawszych punktów programu było spotkanie z kanadyjskim pisarzem fantasy, Guyem Gavrielem Kay'em. Odpowiadał z cierpliwością godną anioła na najbardziej nawet „zawiłe” pytania i z uśmiechem rozdawał autografy. Jacek Ingłot po raz wtóry męczył postmodernizm, a Jarek Grzędowicz z pasją pouczał, jak należy pisać na miarę Sapka. Dziedziniec przedzamcza okupowali lucznicy trenujący przed turniejem. Jak przewidywano, pierwsze miejsce w turnieju zajął Marek Michowski. Co niektórzy pozostali na posterunku męcząc łuki, dopóki terenu nie pokrył mrok. Konwent urozmaiciły występy celtyckiego zespołu „Shannon” i roztańczonych co odważniejszych konwentowiczów. Wieczorem całe towarzystwo przeniosło się nad jezioro. Przy ognisku podsycanym tłuszczem z kielbasek

śpiewano szanty - i co kto umiał, na miarę swoich możliwości. Niejeden talent ujawnił się późną nocą pod presją zwisającej ciężko nad głowami czarnej chmury.

Lecz to, co najlepsze, czekało nas w sobotę. Tego dnia na biesiadzie ogłoszono wyniki plebiscytu Sfinksa, ujawniając kogo czytelnicy uhonorowali nagrodami. Znow bezkonkurencyjny okazał się Andrzej Sapkowski, otrzymując nagrody w dwóch kategoriach: książka roku i powieść roku. Decyzji czytelników kwestionować nie będę - jeszcze mi konwenty miłe. Długo tego dnia trwały nocne fantastów rozmowy pokrzepianych na ciele pieczonym prosięciem, na duchu nidzickim miodem. Aż

chce się rzec: „Nidzica miodem płynąca” (mleka nikt pić nie chciał).

Jeszcze ostatnie uściski dłoni, ostatnie pamiątkowe zdjęcia, łezka co się w oku kręci, i każdy z uczestników poszedł własną drogą... na dworzec.

Do następnego roku, Nidzico! Ja przybędę na pewno.

Ewa Nadolna, czarownica z AD ASTRA

PS. Specjalne podziękowania dla organizatorów, a w szczególności dla Wojtka Sedeńki za tak miłe przyjęcie.

IMPREZA WOJTKA ROŚNIE W SIŁĘ*

V Festiwal Fantastyki to brzmi dumnie, a na pewno znacznie poważniej niż poprzedzające go coroczne spotkania pod nazwą POLIGON V2, organizowane przez Wojtka Sedeńkę. Imprezy te miały na celu spotkanie czytelników księgarni wysyłkowej Verbum, prowadzonej przez Wojtkę, z pisarzami, krytykami i wydawcami, i miały raczej charakter kameralny, powiedziałbym nawet, że relaksujący.

V Festiwal, odbywający się na zamku w Nidzicy w dniach 21-24 maja 1998, miał już charakter imprezy bardziej otwartej, zorganizowanej ze znacznie większym rozmachem, aczkolwiek z pewnością wyrosłej z korzenia *verbuum sedecalis*. Zaproszono gości spośród profesjonalistów, było sporo ciekawych referatów. Ponadto Wojtek zadbał o miłe spędzanie czasu.: odbywały się turnieje lucznicze, występy zespołów muzycznych i tanecznych (zwłaszcza udany był występ grupy celtyckiej), było ognisko nad zasnutym mgłami jeziorem, a także odbyła się średniowieczna uczta, podczas której jadło się palcami i postmodernistyczne tańcowało przeboje końca XX wieku (szkoda tylko, że orkiestra zamilkła po kilku kawałkach).

Wróćmy jednak do części intelektualnej. Talent organizacyjny i zaangażowanie Wojtka sprawiają, że zawsze potrafi on zdobyć fundusze na zaproszenie osób, na których mu zależy. Więc i tym razem spotkania wypadły dobrze, co nie znaczy, że nie można wprowadzić na przyszłość pewnych usprawnień. Przede wszystkim brakowało wodzireja, który przez cały czas powinien czuwać nad sesją, zawiadamiać kulary o rozpoczęcie kolejnych spotkań, sterować dyskusją itd. Wojtek częściowo to robił, ale nie mógł, mimo czaru elfa i maski lucznika, znaleźć się w kilku miejscach naraz. Po drugie: po każdym referacie należy zarezerwować 10 min. Na dyskusję. Pomysł przeniesienia dyskusji do kularów trzeba uznać za chybiony, bo przecież z założenia ma w niej uczestniczyć audytorium.

Ogólnie rzecz biorąc, wszystkie nasze konwenty cierpią na znaczny niedowład organizacyjny części prelekcyjno-referatowej, bo w dobrym tonie jest „olać” ten fragment imprezy. Warto pokusić się o pokonanie tej szczególnego rodzaju bezwładności uczestników, bo w końcu po to się m.in. spotykamy, aby porozmawiać i podyskutować, również w trakcie sesji. Jak tego dokonać, mogą podpowiedzieć organizatorzy śląskiego Seminarium, u których audytorium z reguły jest pełne.

Przez cały czas Festiwalu czynna była dobrze zaopatrzona księgarnia, trwał pokaz filmów s-f, a personel Nidzickiego Ośrodka Kultury tudzież restauracji Zamkowej tolerował nawet chóralne pieśni odlotowe, wykonywane w stanie ekstazy.

Cóż ponadto? Oczywiście odbyło się rozdanie SFINKSÓW. Listę nagrodzonych znajdziecie w najbliższym „SFinksie”. Natomiast referatów streszczać nie mam zamiaru - powinni to zrobić sami autorzy w festiwalowych materiałach.

Andrzej Zimniak

* Ale czy Wojtek żyje dostatniej? Oto jest pytanie... (przypis redakcji).

ARRACON

czyli "Wielkie sekretne widowisko"
(Elbląg, Malbork, Frombork - 30.04-3.05.98)



Do wyjazdu przymierzalam się kilka miesięcy - chcąc uniknąć koszarnej drogi przez Warszawę (jechałam z Katowic w towarzystwie reprezentantów ŚKF: Eli, Helenki, PWC i Roberta). Mimo tej partyzantki znów mam powód, żeby ponarzekać - pociąg "Mare Balticum" z Niemiec był opóźniony, do tego projektant nie przewidział, że wagon kiedykolwiek przejedzie przez Polskę; w przejściach nie było ani jednego uchwyty, więc trwalіśmy rozplaszczeni na sztybach od Tczewa do Elbląga.

Zaraz po przyjeździe wysłałam zapomniany PIT, po czym zaczęłam wyglądać obiecanego czerwonego dywanu, po którym mieliśmy się udać do autobusu odmierzonego krokiem... ale przez to przeklęte opóźnienie nikt już nie czekał. Na szczęście do WOKu nie było daleko, powitała nas komputerowa recepcja, a za chwilę także Marcin Grygiel, organizator. Zdażyliśmy akurat na konkurs filmowy. Niestety nie popisałam się, choć rozpoznałam muzykę Nymana i odpowiadałam na kilka trudniejszych pytań. Kompaktami podzielili się solidarnie Ewa Białolecka oraz Ela Gepfert i PWC. Uczestników konkursu ominęło spotkanie z red. Parowskim, powtarzającym temat z tegorocznego gdańskiego seminarium filmowego "Wyobraźnia mitologiczna a wyobraźnia inżynierska".

Czas pokonkursowy spędziliśmy w WOKu. Nawet największy nudziarz nie miałby punktu zaczepienia: działało bardzo dobrze wyposażone studio komputerowe oraz księgarnia. Wystawiono też grafiki Beaty Lang inspirowane literaturą i muzyką o tematyce sf, oraz artystyczne fotografie Macieja Gembali. Pod kinem chciałam z rozpaczy dopełnić samobójstwo, gdy okazało się, że czas seansów pokrywa się z czasem wycieczek. Straciłam zatem "Miasteczko Halloween", "Hardware", "Miasto zaginionych dzieci", "Wściekłe gacie", "Nagi lunch", "Man in Black", "Piąty element". Żeby się już nie stresować, nie sprawdziłam repertuaru wideo. Może słusznie. Pewnie też były jakieś perełki.

Po nocnych czwartkowych rozmowach skoro świt pognałam skrótami przez park na spotkanie z Ewą Białolecką. Okazało się, że przed nią zdażył wystąpić nie ujęty w programie Marek Oramus - następny powód do seppuku - a mówił o wysyłaniu embrionów w kosmos. Na szczęście spotkanie z Ewą wynagrodziło mi straty moralne. Dowiedziałam się, jak tworzy psychikę bohaterów i jak konstruuje swój świat: wszystkie opowiadania są puzzlami, które ułożone kolejno tworzą jeszcze jeden, ogromny element. Za chwilę musiałam dokonać wyboru: czy zaliczać wszystkie spotkania, czy korzystać ze wspaniałej pogody i zwiedzać, skoro mam możliwości. Zwyciężył zdrowy rozsądek - przeważnie na konwentach siedzi się w jednym miejscu i tylko słucha, słucha, słucha...

Tak więc straciłam blok publicystyczny: dwa spotkania z MSH (na jednym rozprawił się z krasnoludkami pod pretekstem rozważań o stworach niemożliwych, drugie było spotkaniem autorskim), "Igranie z ogniem" Pauliny Braiter (rzecz o powtórnych tłumaczeniach), "Fantastyczna TV, fantastyczny widowie" (o serialach) Pawła Ziemkiewicza, i "Wielki wybuch, COBE i bąbelki w piwie" Mariusza Seweryńskiego. Za to zdażyłam na Forum Fandomu, na którym załatwiono sprawy organizacyjne Euroconu 2000, Polconu 1999 oraz dyskutowano możliwość powstania ogólnopolskiej

organizacji fantastów.

Przed wyjazdem do Malborka udało mi się jeszcze zagrać w konkursie fandomu (pytania były zaskakujące, nawet znawcom tematu kilka razy opadła szczęka), który wygrałam ku swemu wielkiemu zdumieniu (ale, przynajmniej kilka razy podpowiedział mi PWC). Główną nagrodą były kasety wideo z nową wersją "SW" oraz "Silmarillion", a Paulina i Piotr dostali okazałe zestawy nowości.

Wieczorem pojechaliśmy na "bieg rycerski". Po mowie wstępnej przewodnika spodziewałam się czegoś w rodzaju "Fortu Boyard", tymczasem zadanie polegało na przejściu od głównej bramy zamku na dziedziniec wewnętrzny. Dostaliśmy latarki i kartkę z krzyżówką do rozwiązania - można ją było rozwikłać, wykorzystując wiadomości zdobywane po drodze. Niebawem zapadł zmrok i odczytywanie znaków (np. liczenie nie ozdobionych zworników w refektarzu) stało się trudniejsze. Ponieważ trzyosobowe grupki wypuszczano w drogę co kilka minut, okazało się nagle, że jesteśmy "sami" na zamku. Posagi i kolumny, wydobywane z ciemności snopem światła, robiły niesamowite wrażenie. Wchodziliśmy do komnat, błądziliśmy po krużgankach, pohukiwaliśmy w wąskich korytarzach, wreszcie stromymi schodkami zeszlśmy do fosy, otaczającej zamek. Po przejściu kilkuset metrów wyszlśmy na dziedziniec, gdzie przy ognisku czekał już przewodnik; skulony pod wielkim krzyżackim płaszczem wyglądał jak relikwiarz sprzed wieków... Było cicho, tylko z oddali dobiegały głosy śpiewających mnichów. Na końcu drogi skorzystaliśmy z mądrych ksiąg, by rozwiązać krzyżówkę ("Bracia, Bóg tak chce!" - hasło Krzyżaków i pierwszej krucjaty). Długo jeszcze siedzieliśmy przy ognisku, snując opowieści o dawnych czasach.

W sobotę rano - Frombork. W pięknej gotyckiej katedrze wysłuchaliśmy "Ave Maria" Gounoda oraz toccaty Bacha, potem zwiedziliśmy muzeum kopernikańskie. Byliśmy też w obserwatorium, gdzie zasenowano nam seans o kometach; najbardziej zaintrygował mnie aparat do "wytwarzania nieba", skojarzył mi się z cyvutem ("Spokojne, słoneczne miejsce łęgowe"). Po seansie wspieliśmy się na wieżę, po drodze oglądając wahadło Foucaulta. Schody to spiralna, wąska galerijka; choć nigdy nie miałam lęku wysokości, na szczycie nóżki mi zmiękły. Panorama Fromborka jest imponująca: majowa zieleń, czerwone dachy i bładniebieski morski horyzont zasnuty mgłą... niestety po południu zaczął padać deszcz, więc zmykaliśmy do Malborka. Po obiedzie pozostawiono nam czas wolny i wybór - zwiedzanie miasta albo kino ("Kontakt"). Wybrałam kino i nie pożałowałam. Czas leciał szybko, zrobiło się bardzo późno, a mieliśmy jeszcze w programie zwiedzanie zamku i biesiadę rycerską. W dodatku organizatorzy załatwili nocny rejs po Nogacie (żartowaliśmy, że do północy daleko, więc może wymyślą jeszcze przelot wahadłowcem na Księżyc? Okazało się, że nie zaraz, tylko za rok, nie wahadłowcem, tylko wodolotem, i nie na Księżyc, tylko po Kanale Elbląskim). Do zwiedzania zamek iluminowano. Przeszlśmy tą samą trasą wszystkie tajemnicze zakamarki, tak piękne w przeddzień, w półmroku. Przewodnik opowiedział o misternej konstrukcji grzewczej zamku, dawnych puszkarzach, którzy potrafili obliczać tory pocisków tak precyzyjnie, że jeden z nich, wlatując przez otwarte okno, tylko cudem nie strząsał filara, wspierającego strop refektarza.

Zwróciliśmy uwagę na wspaniałą akustykę niektórych sal, a przewodnik raz nawet zaśpiewał... Podczas uczt podano pyszny bigos staropolski i grzane wino z korzeniami (i ja piłam, choć nie lubię żadnych trunków). Do tańca i jadła przygrywał zamkowy zespół muzyki dawnej (Ela i PWC odważyli się zapląsać), pokazano też walki rycerskie - szermowano z taką werwą, że aż miecze sypały iskry. Po zakończeniu biesiady popłynęliśmy Nogatem dokoła zamku; był to także niezapomniany widok, choć budowli od strony wody nie oświetlono. Niestety, wszystko to trwało o wiele za krótko, po trzech dniach dopiero zaczęliśmy się rozkręcać. Pogoda dopisała, uczestnicy chyba także; chciałabym podziękować Marcinowi Grygielowi, Ewie i Jackowi Białoleckim oraz wszystkim Organizatorom, którzy przyczynili się do "całokształtu" imprezy.

Niecierpliwie czekam do przyszłego roku

Joanna Zielińska

ZAPACH MACIEJKI*

Mógłbym zacząć tak jak Maciej Parowski w poprzednim tekście na mój temat: kolejna złośliwość *Nowej Fantastyki*. Ale nie sądzę, żeby była to zwykła złośliwość. Na tego typu zaczepki staram się zwykle odpowiadać nie od razu, żeby nerwy trochę opadły i żeby pisać spokojnie. Dlatego na tekst M. Parowskiego z marcowej *Nowej Fantastyki* reaguję dopiero teraz, po miesiącu, a po czterech miesiącach od samego zajścia, które redaktor naczelny zechciał opisać. Miało ono miejsce podczas NORDCONu '97, w grudniu, na tradycyjnym Forum Fandomu. Żeby było wiadomo, o czym mowa, pozwolę sobie przytoczyć fragment, o który chodzi.

Pisze zatem Maciej Parowski: „[...] z przykrością odnotowuję zgrzyt na Forum Fandomu, gdzie Piotr Cholewa w maniackim zacierzewieniu usiłował wykluczyć Grzegorza Szczepaniaka z grona działaczy przygotowujących Eurocon Gdynia 2000. Z uporem godnym osła Piotr do dziś nie potrafi pogodzić się z faktem, że przyznanie przez SKF antynagrody Złotego Meteora '95 GKF-owi, klubowi równemu sławą i zasługą, było błędem pychy, niesprawiedliwością i uzurpacją. Co prawda, Ela Gepfert i Piotr dostali już od GKF tytułem rewanżu humorystyczne i dotąd nie nagłośnione antynagrody Srebrnego Śledzia, ale młodzi, urażeni działacze dalej będą próbowali „Japać”. Szczepaniak bezlitośnie napisał w fanzinie o organizacji Śląskiego Polconu, nie poszło to w smak Cholewie i stąd personalna kontra.”

Maciej Parowski nie od dziś prezentuje niechęć zarówno do mnie osobiście, jak i do mojego Klubu. Powiedzmy, że wiem, o co chodzi i o co poszło (co nie znaczy, że niechęć jest zrozumiała). Nie sądziłem jednak, że posunie się do kłamstwa. Był gościem na Forum, widział wszystko i wie, jak było. A tym, którzy nie wiedzą, postaram się wyjaśnić mój punkt widzenia. Podczas Euroconu '97 w Dublinie na prośbę GKF (wspólnie z Markiem Michowskim) prezentowałem kandydaturę Gdyni jako miejsca Euroconu 2000. I zapewniłem, że organizatorzy (przede wszystkim GKF) zrobią wszystko, żeby konwent był udany. Po powrocie przeczytałem w Informatorze GKF tekst Grzesia Szczepaniaka na temat Polconu w Katowicach. Tekst jak tekst, ważne były (dla mnie) pewne sformułowania rzucone przez Grzesia jako wnioski: nie może się udać konwent, na którym jest więcej niż 500 uczestników, nie może się udać konwent, gdzie na noc trzeba opuszczać główny budynek... Itd. Krótko mówiąc nie może się udać właśnie taki konwent, jaki (co referowałem w imieniu GKF) ma być Eurocon 2000. Ja nie broniłem Polconu. Bronilem (jeśli tak można powiedzieć) własnej wiarygodności wobec europejskiego forum. Bo przecież Grzesiowi nie mogło chyba chodzić o stwierdzenie, że konwent jak wyżej nie może się udać, jeśli go robi SKF, a musi się udać w wykonaniu GKF. Zapewniam przy tym, że byłbym jeszcze bardziej zirytowany, gdybym wiedział, że Grześ, pisząc te słowa, był nie tylko jednym z czołowych działaczy GKF, ale rzecznikiem prasowym, więc jego opinie są bardziej oficjalne, niż mi się wydawało (stają się opiniami klubu, który organizuje Eurocon – z góry zatem nieudany). Na Forum Fandomu chciałem, żeby Krzysztof Papierkowski jakoś się do tych jego stwierdzeń ustosunkował (co nastąpiło). Nie sugerowałem bynajmniej – zwłaszcza w maniackim zacierzewieniu – by wykluczyć Grzesia Szczepaniaka z grona organizatorów, gdyż jestem przekonany, że będzie on bardzo pomocnym i użytecznym członkiem komitetu organizacyjnego. Oczekiwałem pewnej odpowiedzialności za słowo.

Idźmy dalej. Sprawa Złotego Meteora dla GKF nie była pychą, niesprawiedliwością i uzurpacją. Były istotne powody do jego przyznania i miałem wrażenie, że powody te

działaczom GKF są znane (osobiście uczestniczyłem w rozmowie Krzysztofa Papierkowskiego z Bridget Wilkinson, przewodniczącą ESFS, gdzie pewne sprawy zostały wyjaśnione). Na żądanie i w razie potrzeby przedstawię powody jeszcze raz.

Pisze Maciej Parowski: „Antynagrody okazały się pomyłką, często krzywdą, w dodatku wyzwalając brzydkie i niezdrowe emocje i w tych, którzy je dają, i w tych, którzy otrzymują. Antynagrody są zawsze instrumentem jakichś podskórnych gier, niedopowiedzianych interesów, ambicji, dalekosiężnej kalkulacji. To można udowodnić, naprawdę.” To znaczy oczywiście, że nasze Złote Meteory są takie, natomiast Srebrne Śledzie są za mało nagłośnione. A więc jakie to podskórne gry i dalekosiężne interesy stały za Srebrnymi Śledziami? Jakże stały za Złotymi Meteorami? Można udowodnić? Proszę...

Złoty Meteor jest – nie mniej od Srebrnego Śledzia – nagrodą humorystyczną (o czym świadczy choćby jego wygląd). Od Srebrnego Śledzia różni go to, że mogą go dostać także osoby spoza SKF.

Owszem, częściowo zgadzam się z Maciejem Parowskim. W pewnym sensie. Antynagroda ma także takie działanie, że dostaje go jedna osoba/firma – a inni nominowani, także zasługujący, uważają się za usprawiedliwionych. Nie oni byli najgorsi. Dlatego może warto bardziej nagłaszać nominacje. Ale to już inna historia i temat na inny artykuł.

Piotr W. Cholewa

* tytuł redakcji

DEMON ANTYNAGRODY

Jesienią '96 przetoczyła się przez naszą prasę lawina polemik. Pewien utwór ponizono na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni pierwszą w dwudziestoparoletniej historii imprezy antynagrodą Złotego Pawia. Niedawno przemknęła bez komentarza przez niektóre tytuły informacja odmienna. Ten sam film otrzymał w Stanach nagrodę ze znakiem dodatnim. Paradoksalnie oba te fakty nie pozostają w drastycznej sprzeczności.

Filozofię i istotę antynagrody stanowi represja wobec osoby z towarzystwa, która nie zachowała się jak trzeba. Tytuł najgorzej ubranej kobiety roku nie przypadnie żonie śmieciarza z przeciwka. Dostanie ją albo pani premierowa, albo panna milionerówna, albo popularna sportsmenka, które miesięcznie wydają na ciuchy więcej niż roczny budżet przeciętnej rodziny. Podobnie z aktorską Złotą Maliną – nie obrywa partaczący debiutant; to musi być ktoś ze szczytów. Jak Demi Moore (jej kabotyństwo w „Stripitizie” rzeczywiście wyglądało nieprzyzwoicie) albo Marlon Brando.

Warto pamiętać, że antynagrody, w przeciwieństwie do piorunów spadających nam na głowy z mocy Bożych wyroków, są dziełem ludzi. To człowiek ustala kryteria tego co przyzwoite bądź nie, eleganckie bądź nie bardzo. Indywidualnie lub zbiorowo wyznacza cele, które mają być rażone odium antynagrody. Jednym ku przestrodze, innym dla przykładu. Jednej estetyce na pohańbienie, innej na wyniesienie. W tym sensie antynagroda jest instrumentem, skalpelem. Jest prawie pewne, że ciąć będzie raczej dokonania nadto wyraziste niż mdłe.

W praktyce antynagrody wpisana jest zawsze dodatkowa gra interesów. Domów mody, producentów, grup, jakichś estetyk czy personalnych ambicji. W krajach spokojniejszych, jak w Stanach, gdzie wojna domowa była 130 lat temu; branża rozrywkowa jest ustabilizowana, krytyka profesjonalna (reżyserzy nie pisują o filmach, recenzenci nie piszą scenariuszy), istnieje duże prawdopodobieństwo, że antynagrodą łoją w

imię perfekcji, a nie prywatnej złości - może mieć to kulturowy walor higieniczny.

A u nas? Gdzie krytyka nie jest profesjonalna, recenzenci pisują scenariusze, naród jest politycznie podzielony, a ostatnia wojna domowa odbyła się 50 (albo 16) lat temu i do niedawna bardzo praktyczną antynagrodą, trwale piętnującą twórcę, był cenzorski zakaz druku - wygląda to na zabawę dużo bardziej ryzykowną.

Zostawmy politykę. W psychologii antynagrody, bo ma ona także podteksty duchowe, wpisana jest przyjemność pokrewna doznaniom kata. Oto uzurpacja - w majestacie dobra publicznego wypalić komuś piętno gorącym żelazem, żeby zasyczało, wcisnąć oślą czapkę, żeby zabolalo. Przynosi to sadystyczną rozkosz, a zarazem dostarcza poczucia bezpieczeństwa. Jest w tym coś ze skwapliwego pohukiwania uczestnika nagonki, który cieszy się, że nie jest zajacem.

Oczywiście, antynagroda, nawet (zwłaszcza?) ewidentnie krzywdząca, może mieć dla napiętnowanego walor pozytywny. Wydobywa dzieło z anonimowości. Przysparza wrogów, ale i współczucia. Aktywizuje obrońców. To jest przypadek gdyński, po poniżeniu przyszła nagroda pozytywna. Tylko - czy one się znoszą? Czy jedna pozostaje przeciw drugiej jakimś argumentem?

Jeśli już, to obie są dowodem, że nagroda (każda) przyznawana jest w imię interesów czy zasad, które (zawsze) są dyskusyjne. Stąd dwa typy werdyktów są (zawsze) arbitralne. Raz jest to arbitralność sympatyczna, dwa - wredna. Ale werdykt jest zawsze podszyty czymś dodatkowym, skrywanym do końca. Skrywanym nie znaczy nieczytelnym. Jeśli na przykład tytuł najgorzej ubranej kobiety roku dostanie u nas pani Kwaśniewska, a najlepiej pani Wałęsowa (albo odwrotnie), tylko szalencie wyobrazi sobie, że rzeczywiście poszło o kiecki.

Maciej Parowski



„ZŁOTY METEOR” DLA ŚKF?

Bardzo lubię prezesostwo ŚKF. Głębokie oczy Eli (można się w nich zatracić) w połączeniu ze wspaniałą figurą i bezkompromisowym charakterem... Błyskotliwy intelekt Piotra, jego cudowne poczucie humoru, nieśmiały uśmiech na otwartej, męskiej twarzy... Bardzo ich lubię... Czasami wręcz kocham. Gdy jednak ta miłość zbyt we mnie wybiera, ostatkiem sił sięgam do sejfu i wyjmuję dokument sygnowany znakiem jelenia i z wypisanym zdaniem: „... za wyjątkowo szkodliwą działalność na polu fantastyki ...”. Wtedy mi przechodzi - przynajmniej na jakiś czas.

W przeciwieństwie do Maćka Parowskiego nie jestem przeciwnikiem antynagrody jako takiej. Jestem przeciwnikiem antynagrody o nazwie „Złoty Meteor”, nadawanej przez Śląski Klub Fantastyki. I bynajmniej nie dlatego, że GKF został nią „wyróżniony”...

Antynagroda „Złoty Meteor” jest głęboko nieetyczna z jednej prostej przyczyny: nadaje ją grupa ludzi będąca sama podmiotem nagrody!

Są w Galaktyce rzeczy, o których nie śniło się filozofom, natomiast dla nas - fantastów - to rzeczy oczywiste. Pokażcie mi jednak fantastę, potrafiącego wyobrazić sobie sytuację, w której ŚKF daje „Złotego Meteora” ŚKF.. [cbdo]

Krzysztof Papierkowski



(KOLEJNY!)

List otwarty do Grzegorza Szczepaniaka

Swego czasu otrzymałam od przyjaciół Informator GKF-u. Niemalże z namaszczeniem przerzucając jego strony, natrafiłam na stronę dwunastą, gdzie znalazłam recenzję o fanzinach klubowych. Jako osoba osobiście zainteresowana, z uwagą zagłębiłam się w tekst napisany przez Grzegorza. Szczególnie zainteresowały mnie krytyczne uwagi autora odnośnie fanzinu gnieźnieńskiego SEMTEX nr 3, jako że sama posiadam numer autorski. Dzięki znajomościom udało mi się skontaktować telefonicznie z Grzegorzem, uznałam bowiem, że tekst o „Semtexie” jest lakoniczny i nie wyczerpuje tematu. Jako autorka trzech opowiadań zamieszczonych w fanzinie, próbowałam dowiedzieć się „u źródła” czegoś więcej odnośnie zarzutów. Ich autor tak oto wyraził się o oprawie literackiej fanzinu: „Od początku zaś jego (czyli SEMTEXu) istnienia literackie poszukiwania zmierzały w kierunku skandalu oraz estetyki bylejakości i nadal eksploatują ich okolice”. Co miał na myśli, pisząc o bylejakości? Chwytam za słuchawkę i co słyszę? Grzegorz bez skrępowania i bez skruchy wyznaje mi, że żadnego z moich tekstów nie czytał! Zadałam sobie pytanie, czy osoba nie obeznana z tekstem ma prawo cokolwiek o nim pisać? Bulwersujący jest fakt, że ktoś, kto powinien się zapoznać z utworem, zanim wyda niczym sędzia werdykt, nie ma pojęcia o czym pisze. Jest to ważne szczególnie dla tych osób, które stawiają pierwsze kroki w prozie fantastycznej, a nie mogą doczekać się porządnej analizy swoich prób literackich. Odnoszę wrażenie, że wystarczy należeć do GKF, żeby pisać, co się żywnie podoba. To, że Grzegorz jest magistrem filologii polskiej, nie zwalnia go od odpowiedzialności za wyrażane opinie. Potrafię znieść każdą krytykę pod warunkiem, że będzie rzetelna i przemyślana. O recenzji z rubryki „Przegląd fanzinów” tego powiedzieć nie można. Niech ktoś, kto lekceważy pomniejszych twórców, do których i siebie zaliczam, nie dziwi się, że pragną oni konkretnych, a nie poglądów wyspanych z palca. Tak się składa, że jesteśmy z Grzegorzem niemal kolegami po fachu, i tym bardziej dziwi mnie brak kompetencji recenzenta fanzinów. Jeśli człowiek czegoś się podejmuje, powinien robić to rzetelnie. Tekst Grzegorza przypomina opis opakowania, nie zawiera natomiast informacji o produkcie umieszczonym w środku. Nauczmy się nazywać rzeczy po imieniu. Mam nadzieję, że Grzegorz raz jeszcze przeanalizuje całość tekstów zawartych w SEMTEXie 3 i odpowie na moje zarzuty.

Ewa Nadolna
Klub Ad Astra, Zielona Góra

KOCOPOLNY DLA UBOGICH



Obok ewidentnych knotów wyd. "Amber" potrafi wydawać książki bardzo dobre.

Bardzo dobre to, doprawdy, mało powiedziane!

Ponieważ Kurt Vonnegut pisarzem wielkim jest, był i długo jeszcze będzie – jego poniekąd ostatnią powieść musi być wymieniona.

A jest jeszcze lepsza.

Głównym bohaterem, niesłusznie posądzanym o bycie alter ego samego Vonneguta, jest Pstrąg Zabijaka: szalony pisarz s-f, charakteryzujący się dużym zasobem wolnej woli, sarkastycznego humoru, niepospolitych poglądów oraz właściciel zrozumiałych wyłącznie dla siebie grepsów. Ten nietuzinkowy człek przewija się przez całą książkę, nie da się go jednak określić mianem głównego bohatera, gdyż Vonnegut z charakterystyczną dla siebie beztrąską łamie ustalone literackie prawidła. Elementem najznaczniejszym całej książki jest tytułowe trzęsienie czasu – czyli kataklizm, jakiego jeszcze nie zaznaliśmy (i lepiej, by nas nie dotknął!). Bohaterską, heroiczną wręcz postawą wobec tragedii, jaka dotyka wszystkich bez wyjątku mieszkańców Ziemi wykazuje się oczywiście Pstrąg, komentując całość zdarzeń swoim "Bim-bam-bom".

Bim-bam-bom! Rozumiecie?!

Vonnegut zakpił sobie z nas ponoć po raz ostatni pisząc powieść, która wcale na powieść nie wygląda. Przynajmniej nie w jej definicyjnych założeniach. To zebrane do (za przeproszeniem) kupy wątki, spostrzeżenia, komentarze, dobre i złe rady; doświadczenia pisarza – ubrane w formę dość groteskowych opowieści. Gra, jaką prowadzi z czytelnikiem Kurt Vonnegut, od zawsze była grą na najwyższym poziomie. Nie każdy to zdzierży i Szanowny Czytelnik bądź Nadobna Czytelniczka mogą paść przytłoczeni niezrozumieniem wszystkich tych quasi-absurdalnych przypowiastek. W miarę czytania (książek Vonneguta w ogóle, a tej szczególnie) układa się to jednak tak, jak powinno. Vonnegut przedstawia swoje priorytety i poglądy na pewne sprawy, nie boi się dotknąć kwestii drażliwych zarówno dla jednostki, jak i dla całych społeczeństw. Co najzabawniejsze – ocenia to wszystko z dystansem i (auto)ironią godną kogoś, kto żyje zupełnie obok, na marginesie, czy (jak to się czasem brzydko pisuje) poza nawiasem.

Po prostu: Bim-bam-bom – też bym tak chciał.

Nie dajcie się tylko, proszę, nabrać na wręcane raz po raz egzaltowane okrzyki typu: "niech żyją stażacy", "nie do wiary", "powodzenia", "jeśli to nie jest miłe, to co jest?"; może wyrwane z kontekstu nie śmiesz, ale mają swój sens i prawo bytu.

Jeśli ktoś sądzi, że czytając "Trzęsienie czasu" znajdzie odpowiedź na dręczące każdego, choć w różnym stopniu, pytanie: "co, u diabła, powinniśmy robić?" – myli się. A trochę ma rację. Ta książka to jedna wielka odpowiedź. I pytanie zarazem.

"Chuj ze sztuką!" napisał na froncie Akademii Sztuk Pięknych Pstrąg Zabijucha. Nie mnie pytać, co – tak naprawdę – miał na myśli. Jedyna odpowiedź, jakiej mogę Wam udzielić, to owo nieśmiertelne: Bim-bam-bom!

Jeśli ktoś cierpi na chroniczny brak dowcipów na poziomie – powinien czym prędzej sięgnąć po "Trzęsienie czasu". Wystarczy w dobrym towarzystwie opowiedzieć jedną z obłądnych historyjek Kurta...i już wszyscy uznają Cię za człeka niebywale oryginalnego (a tym samym interesującego).

Bim-bam-bom! Moi drodzy! Bim-bam-bom!

Niewiadomkto

Kurt Vonnegut. *Trzęsienie czasu*. Amber, 1997

NIUSY

PORUTA

"Dziennik Bałtycki" - ongiś najlepsza gazeta lokalna Wybrzeża - po raz kolejny zaprezentował "kompetencje" swoich aktualnych redaktorów: w numerze z dnia 14 maja br. ukazała się (nader przychylna zresztą) recenzja z OD DRACULI DO LESTATA Kasi Kaczor. Niestety, GKF znów nie zaistniał poza "gettem", gdyż autor notki napisał, iż ta książeczka ukazała się nakładem... Wydawnictwa "Not Profit Publication" (sic!!!) [notka o niedochodowości publikacji widnieje zawsze pod stopką].

Nie będzie komentarza...

jpp

SFILM!

Ostatnio obejrzelśmy OBCEGO IV, ŻOŁNIERZY KOSMOSU i KULĘ - wkrótce na ekranach nowe przeboje, m.in. DZIEŃ ZAGŁADY i GODZILLA... Ale i tak najbardziej czekamy na "episode I" GWIEZDNYCH WOJEN!

red.

FANTASTYKA W CANNES

Rok temu ten największy festiwal filmowy otwierał pierwszy stricte fantastyczny film Bessona. Teraz zamykał go amerykański remake GODZILLI (autorstwa twórców DNIA NIEPODLEGŁOŚCI).

A ponoć za rok na festiwalu Eurowizji zaśpiewać mają: owieczka Dolly i Robocop.

Czyżby zrobiło się jakby fantastyczniej?..

red.

O GKFie LOKALNIE

Przed miesiącem ukazał się w "Dzienniku Pomorskim" wywiad z autorką "Tkacza iluzji". Teraz "Kurier Wejherowski" zamieścił bedekerowską notkę nt. autora "Wampiurów". W obu przypadkach nazwa naszego Klubu pada często... A naszym Twórcom gratulujemy!

red.

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

INFORMATOR

108

ADRES GKF : Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY : skr. poczt. 76, 80-325 Gdańsk 37

E-MAIL: gkf@themut.eti.pg.gda.pl./

STRONA: <http://themut.eti.pg.gda.pl/gkf/>

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYŃIA nr 10201853-237451-270-1

Redakcja : Jan Plata-Przechlewski (red. naczej.), Grzegorz Szczepaniak

Mirosław Malak (Internet), Krzysztof Papierkowski, Robert Szewczyk

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji